

St. Str. Zielniński Leon
Pracownia Polowa No. 101.



M. p. dn. 5. III. 1943.

5230 30

Mój pietyt u nie w o L. S. S. R.

WYKŁAD
HISTORYCZNY

Mam lat 45, z zawodu medycinarz, kupiec, zomaty, droje drwiei.
Dnia 22 września 1939 roku zostatem zabrany do niwoli sowieckiej
wraz z odobiatem, u Herbach pod Kłodzkiem - Kłodzkiem,
po zabroeniu pęobrono nas do Lucka, gdzie na trzeci dni zatastowano
do wagonów, po 80 ludzi i więcej, bez pożywnia i wody porziono do
Szepszówka, okna na trzeci dni wydlano po pół litra zupy i około
trzy stu gram nie dobie, ten stan trwał blisko dwie tygodnie, po tym
czasie partjami po jakimś dniu do trzech tysięcy ludzi pęobrono bez
żadnego raspatrienia i aspoczymku spowrotem do Ostroga, a na-
stępnie do Łódzburca, gdzie znów zatastowano do pociągu i przenieziono
do Barszcewie koło Litwy, a następnie skrzęną drogą przez
Przyerów - Stary do Podlisek, 12 kilometrów od Litwy, tam ura-
dzono obóz u budynkach folwarcznych.

Początkowo zabradatorowanie i uzżywnienie było bardzo marne, około
kterych gram chleba i raz dzimnie bezwartościowa zupa, trieczo-
rem, rano tylko herbata i o tym pęobrono na robotę, przy
przebudowie drogi na trasie Litwa - Kijów, prace rozpoczęli
około dziesiętego października. Aby intensywnie pracować
używali swoich najnormalnych sposobów, obiecując że 15 grudnia
puszcza do domu, parnij u praważili normy, od których za-
bito, ilość otrzymywanego chleba jaż i jakosć zupy, a normy
były tak rygorowane, że nie do pomysłenia, aby estowie mógł
ja wykonać. W czerwcu 1940 roku przenieziono mnie do obozu
u Łostowie koło Buska, można powiedzieć że tam był obóz
Karny, na roboty pęobrono nas do osmiu kilometrów puszcza
u jedną i drugą stronę, praca dziana do ekstremu głębim,
bez żadnego aspoczymku, u nie obiele i stręta i bez robnicy na
stan pozogły, życzy brygada stabilij pracowata, za które nosili
wszysty niez zatorone do tytu poderas maru u jedną i drugą
stronę, po skonieniu danego adczimka spowrotem zostatem

przełazony do Paoliszek koło Lwowa. Na początku lutego 1941 r. obóz został zlikwidowany, a mnie z innymi przewieziono do Łubowic pod Łubowem, a następnie na początku maja do Olszanicy, gdzie było urządzone lotnisko wojenne, wózków pracy nie się nie zmieniły, jedno tylko że bez przerwy szezyli mieliby nam swoją propagandę, choć ta nie odnosiła żadnego skutku, duch panował dobry, pełen optymizmu nadziei na lepsze. Tam pracowaliśmy aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, w tym samym samym dniu przeprowadzono nas przez Łubowic do Wotoczynek, marsz był tak forsowny że żołnierze padali jeden po drugim, obchodzono się ostrożnie, bez pozywiania i woły, jeżeli kto upadł szeroko posami, a jeżeli pies posam padł prosił o dobijano. I tak w Łubowic podczas naszego jeden z entuzjastów porobił bagnietem niezakiego Żywnaka rodem z Warszawy byłego Komanda z Olszanicy, drugiego zaś postrelono zolta że krył się przed nalotem ~~niemieckim~~.

W Łubowic zaszeruko i dobito szesciu ludzi pamietam tylko jedno nazwisko Kieliszek z Warszawy, zolta że się psachowali podczas noclegu w tamtejszym obozie. Przed Wotoczynskami upadłom z ryciezenia i żeby nie pomoc kolegom byłby i mnie ten sam los spodkai eo innych.

W Wotoczynkach sprzeobrono nas nad rzekę, spadł obfity deszcz, ziemia i tak podmokła zamienita się w jedno bagno, blato się gatao do kostek i tak nas trzymono dwie doby. Ja zapadłem na bieżunke i żo'taerke, idzieci tylko usilnej pomocy Dr. Lekara Daniska ze Lwowa i kolegom zabrano mnie w dalszą drogę, gdzie nas zatadowano do wagonów torowowych w dobrej drodze, do Staro-Bielska. Po ogłoszeniu amnestji, jeszcze wyprzedzono parną cześć na robote, do budowy lotniska, dopiero po przyjeździe 9 ppłuk. Wisniowski i jego interweniji, już jako żołnier. P. P. affieriono nas do Tockoji.

st. por. Leliński Leon